

Wieloletnia  
działaczka  
Amnesty  
International,  
poliglotka,  
matka  
założycielka  
Amnesty w Polsce,  
Słowaczka.



**JULIA SHERWOOD**

na zdjęciu: Julia Sherwood pierwsza z lewej

Grzegorz Żukowski: „Matka założycielka Amnesty w Polsce”, bo tutaj bywałaś bardzo często.

Julia Sherwood: Po raz pierwszy przyjechałam do Polski na Jazz Jamboree do Warszawy, chyba w 1973 r. Później jeździłam do Krakowa na spektakle teatralne. Po długiej przerwie przyjechałam w marcu 1991 r. na Zjazd polskiej Amnesty. Była to wizyta oficjalna, już w zupełnie zmienionych okolicznościach. Nie można więc powiedzieć,

że byłam od samego początku z Amnesty Polska, ale związałam się z wami na stałe, bo przyjeżdżałam potem co najmniej raz na rok, a w drugiej połowie lat 90. nawet częściej.

**Czy powiesz najpierw jak to się stało, że wyjechałaś ze Słowacji na zachód?**

Musimy się cofnąć jeszcze bardziej w czasie, do 1972 r., kiedy moi rodzice zostali uwięzieni za swoją działalność. Byli dysydentami. Moja mama przesiedziała w więzieniu około 10 tygodni, a mój tata

otrzymał aż dwu letni wyrok. Na szczęście przesiedział tylko rok, dzięki wprowadzeniu amnestii. Oboje zostali uznani przez Amnesty International za więźniów sumienia.

**Otrzymywaliście listy?**

Na własnej skórze przekonałam się jak wielkie mają znaczenie. Listy wysyłane były nie tylko do władz czechosłowackich, ale dochodziły też do nas kartki z wyrazami wsparcia. W rezultacie międzynarodowego zainteresowania otrzymaliśmy też małe wsparcie finansowe.

Pamiętam uczucie ogromnej wdzięczności za to, że ktoś przysłała nam chociaż niewielkie słowa otuchy.

### Wyjechaliście ze Słowacji w 1978 r.

Stało się to z powodu represji po Karcie 77. Choć moi rodzice nie byli sygnatariuszami, władze przedstawiły im, podobnie jak innym dysydemtom, ultimatum – więzienie i kontynuacja prześladowań, co dla mnie oznaczało brak możliwości pójścia na studia, lub paszport w jedną stronę. Wyjechaliśmy do RFN. W Niemczech zaczęłam studia, ale nie zostałam tam długo, wkrótce przeprowadziłam się do Wielkiej Brytanii. Ukończyłam tam filologię, już wtedy znałam wiele języków, i zaczęłam szukać ciekawej pracy.

### I tak znowu spotkałaś się z Amnesty International.

Oferta pracy w Sekretariacie Międzynarodowym była idealna. Mogłam wykorzystać swoją wiedzę językową, a pracodawca chyba był zadowolony, że może zatrudnić tak dobrze zmotywowaną pracowniczkę. Dla

mnie była to również wspaniała okazja by odwdziżyć się za kiedyś okazaną pomoc.

Zaczęłam pracę w 1984 r. w wydziale europejskim, najpierw w zespole ds. Europy Południowo-Wschodniej, czyli takich krajów jak Węgry, czy Jugosławia, a później w zespole zajmującym się Związkiem Radzieckim. To był bardzo ciekawy okres ze względu na zmiany polityczne, które zachodziły w ZSRR. Również bardzo dla nas emocjonujący, bo wielu więźniów sumienia wychodziło wtedy na wolność. Było to okazją do spotkań z osobami, z którymi dotychczas miało się do czynienia tylko na papierze, zabiegając o ich prawa, pisząc na ich rzecz listy.

### Pod koniec lat 80. wiele krajów Europy, które dotychczas były zamknięte dla Amnesty, teraz stały się otworem?

Pierwsza była Słowenia. Już w 1988 r. w niewielkiej miejscowości Kranska Gora założona została grupa Amnesty, której przewodziła zaledwie 16-letnia dziewczyna. Dla sekretariatu w Londynie był to ważny impuls, by podjąć jakieś działania. Nie było do tej pory

takiej potrzeby, aby pomagać strukturom w Europie, gdyż w Europie Zachodniej istniały już stare, stabilne sekcje, a na wschodzie Europy Amnesty nie miała warunków by się rozwijać. Powołany został zespół ds. rozwoju, którym zaczął kierować Tony Klug. Miał on na początku tylko jedną współpracowniczkę, Gaby Molloy. W 1989 r. Tony zainicjował eksperymentalny projekt rozwoju struktur, do którego zatrudniono kolejną osobę – Garetha Daviesa. Dostał on bardzo ważne zadanie nawiązania kontaktów w krajach Europy Środkowo-Wschodniej. Tony Klug nie był ekspertem od spraw tego regionu, dlatego zaprosił do współpracy grupę doradców, między innymi Tilmana Bergera z niemieckiej sekcji Amnesty International, profesora filologii słowiańskiej.

### Tony Klug i Tilman Berger odwiedzili Polskę w lipcu 1989 r.

Mieli przy sobie kontakty do byłych więźniów sumienia, do osób z „Solidarności”, czy do osób z Gdańska, gdzie tworzyła się już silna grupa. Ja dołączyłam do zespołu latem 1990 r., kiedy wiele nowych grup Amnesty już

powstało. W 1991 r. odwiedziłam Warszawę, Gdańsk, Gliwice oraz Kraków, bo w tych miastach były wtedy grupy. Najwięcej osób było jednak wtedy w Gdańsku i Warszawie – Małgosia Tarasiewicz, Andrzej Dominiczak, Małgosia Gorczewska, Adam Jagusiak, Iwona Jakubowska-Branicka, Ania Legan, Romana Orlikowska-Wrońska, Maciej Nawrot, Bogusław Stanisławski, Ewa Tomaszewska i Julia Tomaszewska oraz wiele innych osób, których trudno mi sobie teraz przypomnieć. Wszystkim im Amnesty w Polsce bardzo dużo zawdzięcza.

### **Czym różniła się Amnesty w Polsce od innych krajów, w których również powstawały struktury?**

Polska i Słowenia były krajami, w których powstały pierwsze grupy. Choć Słowenia była największym sukcesem, gdyż już w 1993 r. przyznano jej status sekcji. O powodzeniu zdecydował ogromny zapał, przede wszystkim młodych ludzi. Amnesty Polska również była w ten sposób otwarta na

działanie. W innych krajach: na Ukrainie, w Rosji, Czechach, na Słowacji, na Węgrzech, w Chorwacji, czy Mołdawii, tego brakowało. Amnesty w tych krajach trudno było wyjść poza stolice, gdzie zaangażowali się w działalność byli opozycjoniści. Jeśli natomiast nie było wiele takich osób, to pobudzenie do aktywności innych było jeszcze trudniejsze. Przeszkodą było nawet to, że Amnesty miała zajmować się tym, co dzieje się za granicą, a osoby z danego kraju uznawały, że to co dzieje się współcześnie w ich kraju jest ważniejsze, znacznie bardziej angażujące. Tymczasem w Polsce to przeszkodą nie było. Wydaje mi się, że dlatego, bo macie bogatą tradycję podejmowania działań społecznych i organizowania się u podstaw. Macie również ideę Solidarności, która również przekłada się na pomoc innym.

**Ktoś mógłby powiedzieć, że wcale nie jest tak dobrze ze świadomością Polaków o łamaniu praw człowieka na świecie, a nowo tworzące się organizacje nie są wolne od konfliktów.**

Mimo wszystko ja uznaję takie problemy za rzecz naturalną. W każdym kraju, do którego przyjeżdżałam, bardzo często miałam wrażenie, że jestem osobą od gaszenia pożarów. Smutne jest to, gdy ruch nie może skupić się na wypełnianiu swojego celu, czyli ochrony praw człowieka, bo nie może sprostać wyzwaniom organizacyjnym. W wielu krajach tak właśnie było. Myślę, że to naturalne, „dziecinne” choroby, jakie towarzyszą powstawaniu organizacji na całym świecie. Ponadto, Amnesty potrafi przyciągać do siebie bardzo wyraziste osobowości. Wspólna praca, szczególnie, gdy wydaje się tak ważna i trudna nie może być wolna od napięć. Mimo to, dzięki ciężkiej pracy i właśnie dlatego, że Amnesty w Polsce tworzyły silne osobowości, ta struktura się rozwijała.

### **Jak to wyglądało z perspektywy Londynu?**

Po 1993 r. zauważono, że nowe struktury rozwijają się znacznie wolniej. Pomimo sukcesu Słowenii i tego, że w Polsce też struktura się rozwija, gdzie

indziej nie można było mówić o powodzeniu. Czuć było, że należy zrobić coś w inny sposób. W połowie lat 90. powstała międzynarodowa strategia rozwoju struktur, która zakładała, że nieefektywne jest zajmowanie się tyłoma krajami naraz w danym regionie. Wybrano dwa kraje priorytetowe w każdym regionie świata. W Europie były to Polska i Turcja. Wtedy zaczęłam przyjeżdżać do Polski jeszcze częściej. Od kraju priorytetowego wymagano wprowadzenia standardów, które zapewnią mu samodzielność,

a w konsekwencji stanie się sekcją. Znowu o powodzeniu zdecydowała ciężka praca. Między innymi ogromną zasługę należy oddać Gosi Zdunek, ówczesnej dyrektorce biura w Gdańsku, a później w Warszawie. Niedługo po tym jak Polska została sekcją, w 2001 r., okazało się jednak, że jest

to jeden z niewielu sukcesów, jakim może się pochwalić międzynarodowy ruch w realizowaniu strategii krajów priorytetowych.

Pomaganie wielu nowym strukturom na świecie okazało się być bardzo czasochłonne i pracochłonne, a w dodatku nie przynosiło efektów. To powodowało napięcia w samym Londynie. Zdecydowano o kolejnej reorganizacji i zmianie strategii, ale przeprowadzono ją, kiedy ja już postanowiłam odejść.

### **Dlaczego odeszłaś?**

To był już 2005 r. Po 21 latach pracy w Amnesty International odezwało się po prostu zmęczenie materiału. Stojąc przed kolejną reorganizacją postanowiłam, że zdrowiej będzie, jeśli odejdę. Polską dawno już nie musiałam się

zajmować. Niewątpliwie wszystkie powtarzające się problemy, przed którymi stawały te kraje, którym starałam się pomóc, też były powodem zmęczenia. Dwa lata pracowałam w organizacji „Save the Children”, a później przeprowadziłam się do Stanów Zjednoczonych. Nie miałam jednak pozwolenia na pracę, więc zostałam tłumaczką.

**Teraz znowu możesz przyjeżdżać do Polski na wakacje.**

Amnesty Polska wydaje się obecnie pod względem wyzwań nie różnić tak bardzo od wielu innych sekcji na świecie. Niewątpliwie ogromną satysfakcją jest to, że teraz mogę przyjechać do kraju, któremu kiedyś poświęciłam dużo pracy, podczas urlopu, by odwiedzić starych znajomych.